

Na Rok..... fr. 12.
 Na miesiąc przed..... — 7.
 Na miesiąc trzy..... — 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje l'Agence Polonaise, rue
 de la Sablonne, 56, Bruxelles.

10 KWIETNIA 1847.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-
 ryżu, i po całej Francji, przyjmuje
 ołtad Biora i Korespondenci Messa-
 gerie Lafitte et Caillard.
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke
 street, St-James's, London.

UWŁASZCZENIE CHŁOPÓW.

(Artykuł nadestany.)

Okazaliśmy w szesnastym numerze tego dziennika jakim sposobem demokracja europejska zniosła dawny porządek rzeczy, wzniosła arystokrację pieniężną, na którą nam dzisiaj żadnego nie podaje lekarstwa; — zobaczmy teraz do czego zmierza nasza polska demokracja. — Ponieważ jedynym dotychczasowym jej owocem jest rozgłoszenie myśli o usamowolnieniu chłopów, idźmy zatem za nią na owo jej ulubione pole i pokażmy dokąd nas na nim prowadzi. — Nim jednak pierwszy krok zrobimy, winniśmy oświadczyć że uważamy uwłaszczenie naszych włościan nie tylko za akt słuszości i za środek do powstania narodowego, ale że go mamy za węgielny kamień całej naszej przyszłości, — i że dla tego właśnie wznawiamy tę kwestyję, ponieważ widzimy że emigracja najlekkomyślniej bierze się do niej. — Oświadczenie to ukoi zapewne owych zaślepieńców, którzy z uwłaszczenia zrobili sobie pewien rodzaj bóstwa i sądzą że bez świętokractwa dotknąć się go nie można. —

Wiadomo każdemu że w Polsce mamy wielkich i małych właścicieli gruntowych, czyli raczej wielką i małą szlachtę; jedna i druga straci w chwili uwłaszczenia chłopów, ale straci w bardzo nierównym stosunku. — Właściciel kilku lub kilkunastu wiosek zostanie zawsze posiadaczem rozległych włości i obrabiając je wyrobnikiem, który jak wiadomo, więcej pracuje jak pańszczyzna, jest on w stanie znaczne z nich wyciągać korzyści, tak że zyski nietylko że wkrótce pokryją stratę, ale nawet przewyższą ją znacznie i otworzą nowe źródła powiększenia majątku. — Dla tej kategorii właścicieli gruntowych uwłaszczenie jest najlepszą spekulacją, dla tego też to magnaci poznańscy w dwójnasób się wzbogacili od czasu jak ich gromady nie chodzą na pańskie. — Ale z małą szlachtą ma się rzecz zupełnie inaczej. — Oddawszy gromadzie część gruntu właściciel małej wioski lub folwarku, pozostaje z całą masą zachipotekowanego długu, od którego musi opłacać procenta. — Nie mając w ręku kapitałów do opłacenia robotnika i nie mogąc z nikąd pożyczyć, grut jego musi leżać odłogiem, dla tego też albo go musi sprzedać w pół darmo i opłaciwszy długi zostać na bruku, albo też zaszargać się u lichwiarzy i wyjść nakoniec z torbą. — Zobaczmy teraz co chłop zyska na swej dotacyi. — Chcąc sądzić o tem, potrzeba odłożyć na bok wszelkie idylliczne złudzenia, i przypomnieć sobie że lud nasz obok najpiękniejszych przymiotów serca, ma wielkie wady, z których dopiero z czasem oczyścić się zdola, że zależność w której żył do dziś dnia, utrzymywała go w stanie niewiedomości i dzieciństwa, że żył ciągle pod wpływem żyda, który nietylko że go przewyższa znajomością rzeczy i przebiegiem, ale nadto stanowi u nas silnie uorganizowaną koteryję, dybającą jak najpilniej na to, ażeby uciskiem za ucisk odplacić. — Jeżeli w takich stosunkach dasz własność gruntu chłopu, to go albo zmarnuje, albo się da oszukać i własność ta przejdzie w mgnieniu oka w ręce Moska arendarza, który chłopą zostawi wprawdzie w jego chałupie, ale mu sobie każde słony czynsz płacić od gruntu, a sam trudnić się będzie spekulacją i handlem.

Cóż tedy z owego jak zbawienie oczekiwanego uwłaszczenia, z owej kapitalnej reformy u nas wypadnie, oto zrojinowanie najzupełniejsze niższej szlachty — dewaluacja małych na jej gruntach zachipotekowanych kapitałów, przez co zniszczenie stanu miejskiego — a co największa, puszczenie chłopą z torbą, lub poddanie go w wieczne pieniężne poddaństwo. A któż zyska? oto pan i żyd. — Jakiż z tego ostateczny rezultat? — oto zniszczenie arystokracji szlacheckiej, a podniesienie arystokracji pieniężnej — słowo w słowo to samo co się zrobiło w zachodnich krajach Europy za wpływem demokracji. —

Ktokolwiek był dzisiaj w Irlandyi i widział kraj cały podzielony między kilku właścicieli, i miliony dzierżawców, poddzierżawców i niższych jeszcze possessorów, z których jeden drugiego obdziera, ten niech pamięta że nas Polaków taki sam los czeka. — Będziemy mieli kilku Łubińskich, Jakubowskich, Szeinkelerów i Frenklów, przy nich olimp półpanków a pod nimi plebs umierających z głodu wyrobników wśród najżyźniejszych łanów Podola i Sandomierza. — Ale na pociechę, księga prawa mówić nam będzie że jesteśmy wszyscy równi, i że lud wynędzniał na kartoflach i ciężkiej pracy, jest wszechwładzą u siebie! —

Będąc najściślej przekonany, że w całym dzisiejszym politycznym i socialnym ruchu Europy nie ma ani jednego ważniejszego pytania nad uwłaszczenie naszych wieśniaków, widzieliśmy z przyjemnością że go emigracja wywołuje przed sąd narodu. — Sądziłszy że kwestyją ta po-

dana głębokiej rozprawie i wielostronnej dyskusji, wprowadzi nas na drogę pojęć zgodnych z dążeniami naszego wieku i zwróci naszą uwagę na zalety i na wady towarzystw, wśród których żyjemy; że pozwoli nam korzystać z pierwszych i uniknąć ostatnich, i że tym sposobem Polska powstawszy na doskonalszych zasadach, przodkować będzie wkrótce Europie. — Uważaliśmy nawet za łaskę dobrotliwej Opatrzności, że nam z nowego nakazuje odbudować nasze towarzystwo, wtedy właśnie, kiedy budowy socyalne innych narodów wzniesione na piasku lub bagnisku trzeszczyć zaczynają i grożą co chwila upadkiem. — Sądziłszy że my naszą zbudujemy, nim się one rozwalą, i że Bóg tym właśnie sposobem wynagrodzi nieszczęśliwej naszej ojczyźnie za jej stoletnią nędzę i niewolę, że jej na raz pozwoli zabłysnąć błogosławieństwem i stanąć na czele cywilizacji. Na nieszczęście nadzieje nasze spełzły na niczem, pytanie bowiem o uwłaszczeniu chłopów, owa zasada całej naszej przyszłości wpadła w ręce koteryi, która zrobiła z niego narzędzie swoich osobistych widoków. — Czekaliśmy cierpliwie, sądząc że czas i rozsądek ułagoda deklamacyje i krzyki, i że ostrzelani dostatecznie paszkwilami, widząc że niezabili nikogo, zstąpimy przecie do gruntu rzeczy, — ale cóżemy zyskali? oto li tylko owo smutne przekonanie, że znaczna większość w Kraju i w Emigracji nie ma żadnego pojęcia o ważności pytania, które jej obecne położenie rzeczy do rozwiązania podaje. — Tak jak ów pasterz na Alpach, który schylając się podnosi drogi kamień z ziemi, i nie znając jego wartości, rzuca nim za trzodą, ażeby ją wystraszyć ze szkody, — tak też i my rzuca my lekkomyślnie węgielnym kamieniem naszego przyszłego istnienia na nieprzyjaciela naszego, sądząc że nie zda się na nic więcej, jak na zrobienie lada jakiego ruchu. — Powstać jak najprędzej, i skrócić nasze męczarnie, jest wprawdzie ważną dla nas rzeczą, ale powstać chwilowo i upaść na długo, zabłysnąć i zgasnąć, skompromitować lekkomyślną niecierpliwością całą przyszłość ojczyzny, pozwolić zwątpić światu o sobie, — jest to zasłużyć na przekleństwo żyjących i na wzgardę potomności. — Niechaj Bóg broni ażebyśmy kiedy jeszcze mieli upaść tak nisko! —

Nadając wieśniakom własność, Polska, powinna mieć za cel oprócz sprawiedliwości którą pracującej klasie wymierzyć powinna, powiększenie liczby swoich obywateli. — Ażeby dopiąć tego, nie dosyć jest zrobić chłopą właścicielem gruntu, ale potrzeba zabezpieczyć go od wszelkich jego interessowi nieprzyjajnych wpływów, potrzeba ściśle baczyć na to, ażeby zniszczywszy szlachtę nie podnieść w kraju tyśiąć razy gorszej kasty terytoryalnych właścicieli, ażeby odwołując pańszczyznę, nie rzucić zasad daleko jeszcze dla nas szkodliwszego monopolium na rolniczą pracę. — Uwłaszczenie chłopów nie jest jak tylko pierwszym krokiem do zaprowadzenia nowego porządku i jeżeli robiąc go, nie postawisz współcześnie spekulantom nie przełamanym przeszkód do ssania soków z pracy wieśniaka, i do korzystania z obecnych błędów jego charakteru, to wpadniesz najnieochybniej na ową skałę pieniężnej arystokracji, na której, jakeśmy to w poprzednich Numerach widzieli, rozbiły się najszlachetniejsze marzenia demokracji o równości, wolności, braterstwie, i samowładztwie ludu. — Arystokracja tego rodzaju jest wrzodem tocącym każde towarzystwo, ale dla nas Polaków byłaby ona śmiertelną chorobą. — Oddać się bowiem w ręce bankierów i żydów, gdy tu trzeba będzie uchwycić wkrótce starą Sobieskiego szablę, i zasłonić Europę i Chryścianstwo w nieuchronnych socialnych roztrząśnieniach od zgubnego wpływu aziatyckiej dzicz; jest to zrękać się swego przeznaczenia w ludzkości i otwierać sobie grób, z którego nie ma zmartwychwstania. —

Ale jakże można pogodzić indywidualną wolność obywateli ze wzbranianiem im wzbogacania się? jakże naprzykład emancypowawszy żyda ograniczyć go tak, ażeby posiadłość lekkomyślnego chłopą i zubożalego szlachcica, nie wpadła i nie zbiegła się w jego ręce? To jest rzecz nie praktykowana! tego się jeszcze nigdzie zrobić nie udało! nigdzie nie ma cienia praw ani postanowień wzbraniających nabywania majątku i owszem cały liberalizm zachodnio-europejski zasadza się na tem, ażeby usunąć obywatelowi wszelkie przeszkody zagarniania do siebie pieniędzy. — A to też właśnie dla tego moi panowie w odrodzeniu naszej Polski nie zbawi nas ani ślepa arystokracja, ani krótkowidząca demokracja, ale potrzeba nam czegoś gruntownego do tej chwili niedobrze pojętego. — Jeżeli was opatrność wysłała biednych i znękanym między obce narody, to pewnie nie na to, ażebyście burząc lud w kraju waszemi niedowarzonemi naśladowaniami, zalewali go od czasu do czasu strumieniami krwi i łez, ani nie na to, ażeby was było pełno przy każdej ulicznej bójce z policją, ale na to ażebyście zetknawszy się

z obcą cywilizacją waszym prosto czującym polskim sercem i niesfałszowanym teoryjami pojęciem, odkryli dla ojczyzny waszej ów talizman jęj przyszlęj exystencji. — Pamiętajcie że potomność patrzy na was i że historia z postępowania waszego ciężki wam kiedyś każe zdać rachunek! —

Kto dziś śmie brać w rękę kierunek sprawy narodu, ten musi mieć w rękę ów talizman o którym mówimy. Kto przez lat piętnaście przeżywał ciągle pytanie o uwłaszczeniu chłopów, kto się przed całą Polską przechwalał że pytanie to odkrył na naszym horyzoncie, dla tego pewnie to wszystko cośmy tu powiedzieli nie jest nowością, i ma pewnie na odwołanie w uwłaszczeniu chłopów dobrze wyrezonowane sposoby zabezpieczenia ich od jarzma magnatów i żydów. — Demokracja pojmie zapewne, że nie robimy jęj tej wzmianki w duchu partii, ponieważ pytanie to wszystkich nas zarówno obchodzi — ja samą nawet być może więcej jeszcze jak kogokolwiek, bo wiadomo że panowanie pieniędzy jest jęj grobem, i że każdy kto chce żyć, ten powinien myśleć nad tem, jak unikać śmierci. — Sądźmy że starszyzna demokratyczna bardzo nam wdzięczną będzie, że jęj podajemy sposobność okazania swęj własnej partii, jakimi sposobami myśli ją zachować od nieuchronnej śmierci, — a my zobaczymy przy tej sposobności, czy demokracja nasza jest li tylko (jak ją obgadują), ślepym naśladowaniem demokracji innych krajów, czy też czas i doświadczenie nauczyło ją czego nowego. *Jakim tedy sposobem demokracja zamysla uniknąć w kraju arystokracji pieniężnej uwłaszczając chłopów?* — oto jest pytanie, które ośmielamy się zrobić Wersalskim filozofom. — Wiadomo nam wprawdzie, że panowie ci nie zwykli odpowiadać na nasze pytania, ale sądźmy, że milczenie tą razą byłoby dowodem nieprzezorności, albo co gorsza, złej wiary, w obliczu kraju, Emigracji i własnych zwolenników. Obiecujemy sobie zatem, że nam odpowiedzieć zechcą — nie potwarzami jak zwykle, ale jasnym i zrozumiałym wyłożeniem rzeczy. —

KOPERNIK ET SES TRAVAUX.

par Jean Czyński,

Paris 1847.

(dokończenie).

Jak widzieliśmy ogromna widownia się roztwiera dla tego, kto z wysokiego punktu na Kopernika spogląda. — Nie tylko na drodze czysto naukowej praca jego jest wielką, ale nawet w dziejach wykształcania się rodu ludzkiego niepospolite zajmuje miejsce. — W chwili kiedy myśl ludzka się wyteżała na zwalczanie fanatyzmu i ciemnoty, Kopernik nowych jęj dostarcza zasobów. — Astronomia mnóstwo podrzędnych i przybocznych nauk do pomocy wzywa; nauka o świecie, o cieple, budowa atmosfery ziemskiej i samejże kuli naszej, fizyka ogólna, matematyka we wszystkich swych gałęziach, przemysł zastosowany do wszystkich tych nauk, stały się bezpośrednio celem poszukiwań nowych; skoro astronomia pomocy ich zapotrzebowała; a potrzeba ta stała się konieczną z hipotezą Kopernika. — Następnie więc śledzenie rzeczywistej prawdy, poszukiwania w starożytnych dziełach i inne sądzienie o nich musiały roztargać związek, którym scholastyzm chciał filozofia w osowiałą teologią zamienić. — System Kopernika pojętny nawet swą prostotą dla tych, którzy wartości naukowej jego znać nie byli w stanie, wszystkich klas ludzi pobudzić mógł do myślenia. — Tak więc z rozwinięciem tego systemu, na wielu drogach zarazem wiedza ludzka musiała się ćwiczyć i wykształcać, a tym sposobem kiedy wszelkie więzy kępujące umysł ludzki prysnąć musiały, dokonywało się ze wszystkich stron wielkie dzieło, na które ród ludzki tyle olbrzymich wysiłków w 14, 15 i 16 wieku zrobił.

Taką to drogą piszący o Koperniku wpływ jego nauki na ród ludzki i jego postęp pokazać mogą. Talent pisarski i erudycja uczona niepospolicieby służyć mogły w tym razie. Naród nawet polski zyskałby wysoko z takiego wykładu! Wypada bowiem z takiego punktu widzenia, że geniusz polski czynny miał udział w ruchu człowieczeństwa; kiedy bowiem od zewnątrz bronił cywilizacji Europy przed napadami barbarzyństwa odpychając Tatarów i Turków, wewnątrz na samémże łonie wykształcając się cywilizacji, potęgą odkryć Kopernika ją wspierał.

Nie wiemy jak głęboko P. C. uczuł te prawdy — co chwila o filozofii, o religii, o Bogu, o świecie często nawet pięknymi wyrazami mówi, przytacza pismo ś. a razem gromi kościół za prześladowania Kopernika, Galileusza, mimo że dzieło swemu piętno religijności chce nadać. Robi uwagi filozoficzne religijne nad pracami i dążnościami niektórych Kopernika następców jako Keplera, Galileusza, Leibnica, Newtona a kończy pochwałą i wykładem teoryi społecznej Karola Fouriera Twórcy Falansterów, a którego nie trzeba mieszać z Janem Fourierem sławnym matematykiem, któremu nauka winna jest utworzenie *teoryi matematycznej ciepła*. P. C. jest otwartym zwolennikiem szkoły Fouriera i podziwiałem zasad neokatolików, powiadamy podziwiałem,

bo z dzieła nie możemy sądzić czy jest wtajemniczony w ich dążenia. Zawsze w tém wszystkiém piękną duszę Pana C. widzimy, bo dzisiaj każdy człowiek postępu jeśli nie tę to inną jaką powinien mieć opinią. Ale wyznać musimy że wychodząc z zasad P. C. nie mogliśmy schwycić wątku w rozumowaniach jak od Kopernika przyszedł do Fouriera. W jakiejś mgłę często nawet nieprzezroczystej, widzieć można zdania bardzo piękne lecz bez związku, zarwane w religii i filozofii sferach. — O tyle jednak ileśmy mogli dojrzeć, tak nasz autor rozumuje: Kopernik był religijny i wielce bogobożny, a więc, odkrycia swoje winien był pobożności (str. 5). Newton zaś, Galileusz, Leibniz, Fourier także byli pobożni; będąc zaś następcami Kopernika, przyjmując jego naukę, przyjęli jego religijność. Trudno jest zgodzić się na takie twierdzenia, bo naprzód gdyby pobożność prowadziła do odkryć, to pierwszy lepszy kapucyn pobożny, mógłby być łatwo twórcą wielkich systematów, a idąc dalej tą drogą, wszystkie rozwiązania najwyższych zadań ludzkości, mnichom byśmy byli winni; — co na szczęście nie jest: powtóre, pobożność Kopernika była indywidualnym jego przymiotem, tak jak geniusz jego. W biernych tylko ludzi przelewać się daje nauka lub religijność; bo naśladownictwo jest ich pierwszą cechą, w samodzielnych zaś ludziach są one wszczepione i objawiać się widocznie mogą w jednym lub drugim kierunku. — Gdyby duch religijny Kopernika miał wpłynąć na religijność Leibnica i Newtona, dla czegożby był nie wpłynął na d'Alemberta, Clairaut i innych następców jego? Myśl ludzka i wszystkie jęj utwory są celem filozofii, uczucia bogobożne, pobożność, są stroną religii. Religia zaś i filozofia są to dwa przeciwstronnie wynikające z budowy moralnej człowieka, które w spójni tworzą szczyt doskonałości jego, jak o tém sam P. C. nie raz w swém dziele pięknie mówi. Lecz w postępie rodu ludzkiego spójnia ta nie zawsze istniała w jednym czasie. Były chwile gdzie myśl ludzka przemagała, a były takie gdzie religijność górowała; a dopokąd nawet o ich zrównoważeniu nie pomyślano, często odrębnymi idąc drogami krzyżowały się i szkodziły wzajemnie. Indywidualność człowieka zaś będąc pełnym w swęj budowie światem (tak że z platońska pięknie człowieka nazwano po polsku *świecikiem*), nie zawsze idzie drogą przez ogólność wskazaną, jeżeli z tą ostatnią wolnie nie znajduje równowagi. Dla tego to chociaż dążność ogólna jest religijna, mogą się znaleźć silne jednostkowości, w których myśl przemaga, jak wzajemnie dążność ogólności może się na polach czystej i grubiej nauki roztaczać, kiedy niektóre indywidualności mogą być religijne. Z tych to przyczyn rozumowanie P. C. nie może być przyjęte; — zdaniem nawet naszym cała część druga dzieła jego zbyt maluczką wartość mieć musi. P. C. uważając w nauce Fouriera najdoskonalszy system zdolny przerodzić społeczeństwo dzisiejsze, odnosi naukę swojego mistrza do nauki Kopernika i system tego ostatniego robi podstawą pierwszego. Przyjaciół zaś mistycyzmu neokatolików, chce także ich pojęcia do swoich rozumowań wcisnąć. Zapewne to wyprowadza stąd że w systemie Kopernika jest *jedność i harmonia*, dwa główne warunki nauki Fouriera, a z tąd przypuszczając *analogię* między niemi, tworzy sobie mniemanie, że Fourier na Koperniku się oparł. Nie wiem jak szkoła nowa tego mistrza to przyjmie, lecz co do nas, sądźmy, że uznać Fouriera za szczyt doskonałości, jest trochę pośpiechu. Nauka jego nie ma jeszcze praktycznej wartości, a teoretyczna jeżeli na stronie moralnej pięknie posiadać może rzeczy cząstkowe, to na stronie nauk o świecie materialnym traktujących, słowem o kosmogonii zbyt słabe ma podstawy — ztąd nie godzi się jeszcze Fouriera mierzyć z Kopernikiem, którego system wieki i narody uświęciły. Od czasu jak potrzeba równowagi jednostkowości z ogólnością w społeczeństwie dała się uczuć, wiele się znalazło systematów do tego celu dążących. Oprócz Fouriera, najgłośniejsze były Babeufa, Owena, Saint-Simona, komunizm. Każdy z wielkich filozofów ma swój właściwy sposób widzenia w tym względzie — pomiędzy niemi najwięcej nas obchodzące są zapewne pojęcia rodaka naszego Pana Hoene Wronskiego. Mimo tych wielkich wysiłków nie można dotąd powiedzieć, że ten lub ów system jest najdoskonalszym. Twórca systemu podobnego, wprzód dużo dowodów potęgi umysłowej dać musi, a dopiero gdy doświadczenie sprawdzi piękną na pozór hipotezę, dopiero ostatecznie wyrzec można. Z wyliczonych wszystkich powyżej, Hoene Wronski w różnych gałęziach wiedzy ludzkiej stanowi dziś powagę, a jednak społeczność waha się jeszcze! Dla Kopernika wieków trzeba było, aby jego system człowieczeństwo przyjęło!

IX° Wykazanie złej wiary niemców.

Zanurzeni w odmęcie ciągłych wojen domowych, przodkowie nasi straciwszy świetność Ojczyzny, nie dawali względu na to, że obcy sprzyśnigłszy się na naszą zgubę, sięgali zwolna złodziejską ręką po wszystkie pomniki wielkości naszej, aby nawet imię polskie zagładzić. Wtedy to Niemcy Kopernika za swego rodaka ogłosili. Wykazanie więc złodziejstwa takiego i złej wiary jest koniecznym obowiązkiem każdego polaka piszącego o Koperniku.

Przerzucając kilkakrotnie książkę P. C. nic nowego nie znajdujemy pod tym względem coby już z innych prac tego rodzaju nie było znającym. Najważniejsze rzeczy są z poszukiwań profesora Krzyżanowskiego wyjęte; akt przyłączenia Prus do korony polskiej z volumina

legum, przysięga reprezentantów pruskich wyjęta z historii Torunia, przez Wernecka, stanowią jedyny zapas erudycji pod tym względem. — Jednakże dla dopełnienia tego przedmiotu, należałoby przytoczyć imiona i dzieła najznakomitszych dawnych pisarzy, ocenić czy niewinność i z niewiadomości dokonali tego czynu, czyli też przez nienawiść dla imienia polskiego. — Sądzę że takie poszukiwania mogłyby wykazać jaśniej przyczyny, dla których Kopernik tak długo był uważany za Niemca, niż ogólniki nie niszczące, np. takie iż dwie okoliczności przyczyniły się do rozniesienia błędu t. j. niewiadomość życiopisarzy Kopernika i przesąd arystokratyczny Polaków, którzyby radzi byli widzieć w Koperniku szlachcica. Zdaje się że idąc taką drogą jaką wskazujemy, uniknąłby zapewne P. C. uszczypliwego a niewczesnego już dzisiaj przycinka P. Lelewela, że jakoby nasz wielki historyk całe życie poświęcając na usługi szlachty, nie napisał o Koperniku, ponieważ ten nie był szlachcicem. Mimo niedokładności, jakie w historii P. Lelewela spostrzega P. C., życzylibyśmy mu, aby w erudycji swojej prace P. Lelewela wziął był za wzór dla siebie, tak w głębokości poszukiwań jak w skromności i trafności, kiedy idzie o krytykę.

Na tem przestaniemy ocenienie pracy P. Czyńskiego. Z całego serca życzymy jej powodzenia, jeżeli to być może.

Oskar Zebrowski.

Paryż, dnia 12 Stycznia 1847 roku.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

1. De l'Attentat Diplomatique de Cracovie, et de ses conséquences en Europe.
2. La Pologne, la Russie, et l'Europe Occidentale, ou de la nécessité de résoudre la question Russo-Polonaise, dans une Conférence des grandes Puissances : par le Baron Sierema de Grovestins.
3. Le Passé d'un Grand Peuple par Léon Plée.
4. Cracovie, ou les derniers débris de la Nationalité Polonaise.

Oto są tytuły czterech broszur traktujących o sprawie polskiej które mamy pod ręką. Wszystkie te książeczki ukazały się w tym roku, i z rozmaitych punktów zapatrując się na Polskę, dają jednak wszystkie do tak jednako- wego rezultatu — wskazując wskrzeszenie naszej ojczyzny jako niezbędny warunek bezpieczeństwa i szczęścia Europy — iż to i jednoczesne pojawie- nie się wyrazu opinii, różnych od siebie odcieni i stanów społeczeństwa, jest wyraźnym dowodem jaką wagę zachód Europy powszechnie już do naszej sprawy przywiązał. —

Na gruncie czysto politycznym, bezimienny autor de l'Attentat diploma- tique de Cracovie, głównie wychodzi z punktu prawa. — Cywilizacja i po- szanowanie prawa z jednej strony, a barbarzyństwo i zabór z drugiej, dzielą Europę na dwie części — po jednej jest zachód konstytucyjny, po drugiej święte przymierze. Rozbiór Polski był głównym pogwałceniem prawa narodów w czasach nowożytnych, i stał się źródłem złego w Euro- pie — nadwątłone już w swej zasadzie, prawo to przedstawiało jeszcze słabą wprawdzie i niedoskonałą, ale ostatnią zapórę w Traktacie Wiedeńskim — zniesienie niepodległości Krakowa już ją z gruntu obala. — Zachód coraz bardziej jest zagrożony; gdyż Rosja więcej jest winna swój wzrost ostabienniu się w Europie pojęć prawa, aniżeli zwycięstwom na polu bitwy. — Tym to sposobem przyspieszony został przez nią upadek Polski, a podkopana potęga państwa Ottomańskiego. — Naturalne prawa Turcji ścieśnione już są — naprzód gwarancją którą Rosja rozciągnęła na prowincje nadunajskie, a następnie podstępna zamiana gwarancji na rzeczywisty protektorat. — Niech jeszcze w skutek wcielenia Krakowa, prawo protekto- ratu zaciemni się, a wkrótce Rosja może utorować sobie drogę do zagar- nięcia połowy krajów Tureckich.

Prussy dziś najmniej, a Austria mniej może aniżeli Moskwa mają interessu w tych zaborach — ale dotąd Dwór Petersburski wpływem na interess wzro- stu państwa Pruskiego, a zagrożeniem egzystencji Austrii więcej aniżeli w po- łowie Sławiańskiej — umiał uczynić sobie to pierwsze państwo powolnóm — a drugie w coraz cięższym poddaństwie i współnictwie zbrodni z sobą utrzy- mać potrafił. Cios zadany przez Rosję ręką niedołężnego ministra Austri- ackiego niepodległości Krakowa, jest to cios wymierzony na ostatnie szczątki prawa Narodów uosobionego w Narodowości Polskiej — który ma służyć Rosji za podstawę do dalszych zaborów. —

Wszakże, jakkolwiek zewnętrzny wpływ Rosji na sąsiadów a natura jej moskiewskiej ludności i organizacji Państwa, dają jej środki zaczepnego dzia- łania; Państwa zachodnie łatwo mogłyby położyć tamę zuchwałstwu świę- tego przymierza — zgodnóm i energicznóm współdziałaniem. — Okoliczności znacznie zmieniły się w Europie nie tylko od rozbioru Polski, ale już od Kon- gressu Wiedeńskiego. — Prussy popychane opinią publiczną Niemiec, co- raz mniej mają interessu w popieraniu zaborów Moskwy — z czasem polityka tego państwa musi ulegć wielkiej zmianie. — Święte przymierze nie zdola dziś tak jak w 1813 roku sfanatyzować przeciw Francji ludności Niemiec- kiej — dziś Niemcy widząc swe granice zagrożone barbarzyństwem, będą się raczej garnąć pod skrzydła zachodu. — Sławianie którzy w wojnie prze- ciw obcej rassic daliby się może usidlać Rosji; dziś, gdy chodzi o zagładę Polski, której imie jako najstarszej i najulubieńszej siostry ożyło w ich pier- siach wraz ze wspomnieniami dawnej ich narodowości — odepchnęliby rękę Garów Moskiewskich — równie jak już odpychają od siebie Habsburgów, i masą trzydziestu milionów Polaków, Czechów, Słowaków, Madziarów, Włochów, Illyryjczyków i Włochów rozrywają ognia Austriackiej bió- rokacji. — Z drugiej strony Polska nie straciła swęj narodowości i jednym duchem ożywiona od Baltyku do morza Czarnego. Oby tylko wywieślała

sztandar powstania prawdziwie narodowego, « oby przyjęła systemat poli- « tyczny, któryby jej zapewnił porządek i trwałość; oby przyjęła systemat « wojenny, który zbawił Hiszpanię a później Grecję i Serbię, to jest syste- « mat wojny partyzanckiej. » Jest przeciw Rosji i linia kaukaska; — mo- cno też jeszcze na swych posadach stoi Turcja, ten naturalny sprzymierze- niec Polski — związany z nią niezbędnie interessem własnej egzystencji. — Takie są środki działania przeciw Świętemu Przymierzu, które Zachód ma w swoim ręku. To mu nakazuje nie tylko interess materialny, przeważa- jący przemożnie po nad drobne interessa, które chwilowo poróżniły dwa mocarstwa Zachodnie, — ale górujący nad wszystko interess zasad — inter- ess który nierównie więcej miejsca zabiera w Historji czasów ubiegłych i obecnych, aniżeli jest zwykłe mniemanie. —

« Tym tylko (powiada Autor) którzy zamykają oczy przed oczywistością, « tym tylko sily trzech dworów północnych mogą się dziś wydawać stra- « sznemi.... »

« Prussy, oprócz finansowej kryzys, która łatwo może zamienić się « w bankructwo; oprócz religijnej fermentacji, i niepowściągniętej potrzeby « konstytucji, która opanowała wszystkie umysły, są niebezpiecznie zagro- « żone komunizmem. — Austria przez Galicyę, zaszczerpiła im praktycznie « ten okropny wrzód społeczny; jakoż jeżeli ten straszny przykład daje do « myślenia nawet Zachodowi, tém bardziej musi on niespokoić Prussy. Dla « nich jest to : Jam proximus ardet Ucalegon. »

« Cóż można powiedzieć o Austrii, jak tylko że się do gruntu dziś rozpa- « da? Kilka lat temu nazad dała przykład najbesczeńszych bankructw; « dziś urzędowej rzezi, (jacquerie gouvernementale).... Austria bez finan- « sów, z wojskiem zarażonem przez komunizm, Austria podobna jest do « tych skieletołów jeszcze stojących, a nawet stojących w postaci groźnej poki « zamknięte w swych wilgotnych i ciemnych sklepieniach, ale które mają « się rozsywać w proch za pierwszém zetknięciem się z powietrzem i świa- « tłem. »

« Rosja, dotąd nie rozwinęła swoich sił zaczepnych, i nie może tego « dokazać póki nie wygasi w Polsce narodowego życia. — Polska zwyciężo- « na, powalona o ziemię, unieruchomiona (immobilise) jednak Rosję, neu- « tralizuje jej sily aż do ostatniego żołnierza. — Jakże więc ta Rosja bez « finansów, bez wojska, którémby mogła rozrządzić, może być groźną « dla Zachodu, który ma pod ręką tyle narzędzi do zburzenia jej? »

Baron Sierema de Grovestins. — W obszerniej broszurze la Pologne, la Russie et l'Europe occidentale — z odmiennego cokolwiek lubo także z czysto politycznego stanowiska wychodzi. Opiera on potrzebę ko- nieczną egzystencji Polski na zasadzie równowagi państw Europejskich. — Wedle niego tą zasadą wzrosła i zachowała się cywilizacja Europejska. Ile- kroć państwo jakie wzbilo się tak nad sąsiadów, iż zagrażało Europie po- wstępnym zaborem; — występowały w porę koalicje wywołane już to po- trzebą, już geniuszem pojedynczych osób znamienitych w historii, które stawały w obronie spólnej niepodległości. — Cała historia nowożytna Za- chodu jest historją mocowania się o równowagę polityczną państw. Od Ka- rola V Cesarza wzrosła naprzód nad miarę potęgę Austriacko-hiszpańska i zaraz występują przeciw niej Francja, Anglja, Szwecja i Niderlandy i walczą za polityczną i religijną niepodległość Europy, ramięm Henryka Czwarłego, Gustawa Adolfa, Maurycego Nassau, Fryderyka Oranii i Kró- lowej Elżbiety. — Berło Austro-Hiszpanów skruszone, na jego miejsce pod- nosi się nagromadzona i scentralizowana przez Richelieu — a prowadzona geniuszem Ludwika XIV straszna potęga absolutnych Burbonów. — Europa znowu musiała chwycić za broń i długo walczyć o przywrócenie równowagi. Hiszpania, Anglja, Holandia i Niemcy, stają pod sztandarem Wilhelma Oranii naprzód, a potem Malborough, Eugeniusza Sabaudzkiego i Sztatu- dera Heinsiusza. — W sto lat niemal później, widziano Europę sprzymie- rzoną przeciw dyktaturze Napoleona. Jako wzór, i jako słusznie godny wzór do naśladowania stawia Autor mianowicie Wilhelma Xięcia Oranii Sztatu- dera Stanów Zjednoczonych Niderlandji, a później króla Angielskiego, który przez ciąg całego swego panowania walczył dla przywrócenia równowagi Europejskiej, nadwreżonej zaborami i potęgą Ludwika XIV. Szlachetna i wielka w historii postać tego króla wyniesionego na tron rewolucją — tego pierwszego w Europie monarchy w duchu konstytucyjnej dążności. — Dziś równowaga zagrożona na Wschodzie rozbiorem Polski, osłabieniem Turcji i niesłychanym wzrostem Rosji — wymaga dzielnego ramienia, a zgody i czujności zachodniej Europy. — Autor francuz, jak domyślamy się, życzy, aby w dzisiejszych okolicznościach, konstytucyjny Monarcha Lipcowej Francji, odegrał rolę, która w 1688 takim blaskiem okryła Wilhelma Ora- nii. — Wprawdzie książka Barona Sierema zdaje się nam wykrywać zbyt nieograniczoną ufność w działanie dyplomacji — i nie dosyć gruntować się na pojęciu prawa naturalnego narodów. Mamy także do wyrzucenia Auto- rowi, że nigdzie nie dotknął w sposób jedyny jak to widzieliśmy w poprze- dniej broszurze, obowiązków przywiązanych do każdego narodu, który pra- gnie niepodległości — i że nie pojął dobrze położenia Austrii względem Polski, kiedy po kilkokrotnie napomyka o podobieństwie pogodzenia tego najcięższego z naszych nieprzyjaciół, z egzystencją naszej Ojczyzny. A je- dnak książka ta zawiera wiele bardzo ciekawych szczegółów i napisana jest z tak żywciością ku Polsce, której na wstępie spodziewać się można po przyjacielu Stęj pamięci Jenerata Kniaziewicza — którego pamięć autor poświęca swoją pracę. Co nam zdaje się najwydatniejsze w niej to : 1. pojęcie jakie się od najdawniejszych czasów ugruntowało o Polsce pomiędzy ludź- mi Stanu Europejskiego, jak to okazują cytowane przez niego ważne do- kumenta; 2. Polityka Napoleona Cesarza względem Polski, Rosji, Austrii, a z tąd łatwe do zrobienia wnioski. 3. Polityka Rosji od Piotra I^o, jej wzrost nagły i systemat rozbojów, do którego tron i naród moskiewski na- wzaajem się popychają.

Autor przebiegając treściwie historją Polski aż do obecnej chwili — nie- tylko dobrze pojmuje że anarchja i brak stałych instytucji były główną przyczyną upadku naszego kraju — ale okazuje że przyczyna ta już dobrze rozumiana była w Europie za Ludwika XIV, kiedy monarcha ten — niepo- kojony zewsząd obrócił swój wzrok ku naturalnemu sprzymierzeńcowi na wschodzie, a widząc niemoc do jakiej przyprowadził nas systemat elekcji-

ny — niezartem zamyslał o tronie dziedzicznym w Polsce i o usadowieniu na nim młodszej linii *Burbonów*. — Zamiary tego wielkiego monarchy zgodne z życzeniem wszystkich znakomitych ludzi w naszej historii, nieprzysły do skutku. — Reforma 3^o Maja obudziła naród z letargu — ale zapóźno dojrzała — upadliśmy własną niemocą — a rozumienie jakie daliśmy światu że *Polacy niezdolni do rządzenia sobą*, nieraz przypisywało nas o straty w chwilach stanowych dla naszej ojczyzny. Przekonywają nas o tym słowa przytoczone z Instrukcji redagowanej przez Lubwika XVIII dla reprezentantów Francji na Kongresie Wiedeńskim; lubo monarcha ten równie jak *Tayllerand* i *Lord Castellaragh* przewidywali groźne dla zachodu niebezpieczeństwo, gdyby większa część Polski miała dostać się w ręce Rosji — i przed powrotem Napoleona z Elby gotowi byli wszelkimi siłami a nawet orężem sprzeciwić się temu, jak to popiera nawet ostra bardzo w tej epoce korespondencja pomiędzy Anglią i Rosją. —

Wyjątki z dzieła pana *Bignon* jasno pokazują także, że obok rozmaitych trudności — *niewiara w możność egzystencji Polski, jako państwa rządzonego*, była jedną z przyczyn które przeważały w umyśle *Cesarza Napoleona*, gdy idąc przeciw Moskwie w 1807 i 1812 — nieoparli podstawy swych działań na wskrzeszeniu Polski. — Aby niezagrażać sobie poparcia to *Rosji* to *Austrii*, bo nie chciał na nas polegać, chwycił się on półśrodków — jakim było utworzenie Xięstwa Warszawskiego. — Ostre mu za to czyni wyrzuty Autor, iż zapominając o dawnych tradycjach polityki Francuskiej, poświęcił naturalnego sprzymierzeńca dla zdradliwych i nieprzyjanych mocarstw i temu niepojęciu potrzeb i natury Polski przypisuje głównie upadek tego wojownika. — Cesarz Napoleon wprowadzić dodać musimy żył w Epocę, w której niepojmowano jeszcze *prawdziwej siły narodowości*, nie uznawano tak powszechnie jak dziś potrzeby oparcia polityki na naturalnem prawie narodów: — to pewna jednak że niepojęcie Polski a wojna Hiszpańska — obok względów dla *Austrii* i *niemianego przymierza z Rosją* — wykopały grób potędze jego — i to jasno Autor wykazuje cytacjami z dzieła pana *Bignon* posła francuskiego w Warszawie w 1807 roku — i wyjątkami z rządowych dokumentów i wiadomości w tej epoce korespondencji między Napoleonem a dworem Petersburskim. —

Ta część książki *Barona Sirtema* przedstawia jasny obraz dwóch prawd coraz lepiej uświadczających się we Francji i w Polsce; — iż, jak z jednej strony każdy naród własnymi siłami powstać i utrzymać się może, tak z drugiej, każdy naród w zewnętrznej polityce swojej, ma pewne, jasne, i oddawna wskazane drogi, pewne interesa i obowiązki moralne, od których nie wolno mu odstąpić pod żadnymi pozorami — bez własnego uszczerbku i szkody. — Przykład Napoleona, jego polityki od 1807 roku — ważnym świadectwem popiera te dwie prawdy.

Autor przedstawia nakoniec w krótkiej treści obraz polityki i wzrostu Moskwy od Piotra I^o. Przytacza on na powadze jednego z polityków angielskich *Sir William Eaton*, plan zaborów, skreślony jakoby ręką tego cara. — «*Pomiędzy prawidłami postępowania które ten plan przepisuje*» gabinetowi Rosjijskiemu, jest zalecenie głaskania Austrii aby ją zachęcić «*do wypędzenia Turków z Europy, i pod pozorem pomagania jej, zająć*» przez morze Czarne Konstantynopol; *jest także rada* *wzniesienia i protegowania w Polsce anarchji*; utrzymywania z Persją wojen bez końca — «*aby dostać się przez ten kraj do handlu z Indjami*. Mieszać się nakoniec «*wszelkimi sposobami, siłą i podstępem, do wszystkich nieporozumień*» które mogą zająć pomiędzy mocarstwami Europejskimi. Moskwa od tego czasu idzie tym wytkniętym planem do ciągłych zaborów. — Organizacja państwa, autokracja polityczna i religijna, oparta na ciemnych, na wpół tatarskich massach, nawykłych do Azjatyckiej uległości; uczucie nie wygasłe jeszcze koczujących hord północnych — pociąg dzikiej Moskwy do łupów bogatego zachodu i rokosznego południa; ta gorączka wewnętrzna właściwa krajom jęczącym pod despotyzmem, która każdej chwili grozi carskiej szyi *szarfę Pawła I^o*, i zmusza carów do ciągłego rzucania palnych materiałów na zewnątrz granic imperium. — Wszystko to zaczyna gromadzić na bliskich już granicach zachodu straszną nawalnicę! — Od 1772 roku, to jest w przeciągu siedemdziesięciu czterech lat, *Rosja* posunęła swoje granice o trzysta mil ku *Wiedniowi* i *Berlinowi*, zyskała sto siedemdziesiąt mil na drodze do *Konstantynopola*; zatrzymała się o kilka mil od stolicy *Szwecji*, i zaraz naprzeciw niej fortyfikuje wyspę *Aland*. W tymże samym czasie posunęła się przynajmniej o trzysta pięćdziesiąt mil ku stolicy *Persji* i granicom *Indji*. Pułki które stoja na granicach Rosji ku zachodnim brzegom morza *Kaspijskiego*, taką samą drogę przebieczyłyby na powrót do Moskwy, jak dla dostania się do *Altok* nad rzekę *Indus*, a dalej im jest do *Petersburga* aniżeli do *Lahore*. Jakoż to co Rosja nabyła w przeciągu tych siedemdziesięciu czterech lat, tak pod względem własności jak i przestrzeni, przewyższa całe jej państwo w Europie przed tą epoką! — Brakuje jeszcze, żeby Rosja przez zabór Turcji i Konstantynopola została państwem silnym na morzu — a w ów czas powtórzyć się może nowy i straszny wylew barbarzyńców na zachód i południe Europy. — Trzy razy w różnych epokach, równowaga polityczna była z gruntu obalona w Europie. — W chwili kiedy to piszemy (*powiada autor*), Europa jest zagrożona po raz czwarty. «*Niebezpieczeństwo jest wielkie, jest naglące*; jest «*straszniejsze aniżeli wtenczas, kiedy dom Austriacki i Ludwik XIV wzbu-*» dzali słuszną obawę narodów kontynentalnych; jest straszniejsze nawet «*nad to, jakiego słuszenie można było oczekiwać od Napoleona*. Tame «*niebezpieczeństwa były tylko wypływem jednego człowieka*; dzisiejsze «*niebezpieczeństwo pochodzi od wielkiej masy ludzi*!»

Pan *Leon Plée* w książce swojej *le passé d'un grand peuple*, o której poprzednio uczyniliśmy już wzmiankę, to samo niebezpieczeństwo dla Europy widzi, i wskazuje takowe lubo cokolwiek z odmiennego stanowiska aniżeli dwie poprzednie broszury. — Wprawdzie główną część tej książki zajmuje historia Polski i sąd nad zdaniem w tej mierze cudzoziemców. — Widać że Autor przystępował do tej pracy z sercem gorącym dla Polski, pragnęliśmy wszakże żeby był użyteczny i lepiej usystematyzował materiały, jakie widać pracowicie zbierał; — winniśmy mu także wdzięczność, że jak serdeczny przyjaciel, jak brat życzliwy, on stara się zakrywać przed światem, a nawet usprawiedliwiać widoczne nasze błędy narodowe i wady charakteru

Polskiego; wolelibyśmy jednak chociaż gorzką ale nagą prawdę z ust jego posłyszeć — a może wymówka z ust życzliwego Sprawie naszej cudzoziemca, mogłaby okazać się skutecznym lekarstwem dla schorzałych umysłów polskich. Ale co najważniejsze w dziele pana *Plée*, to część polityczna, traktująca o chwili obecnej. — W niej Autor zapatruje się na dzisiejsze położenie Europy z punktu filozoficzno-historycznego — nie tylko jako przyjaciel Polski, jako dobry Francuz dbały o interes i honor swój Ojczyzny — ale jako przyjaciel światła, wolności, i cywilizacji. Widzi on iż dziś walka dwóch zasad, światła z ciemnością — cywilizacji z barbarzyństwem, dochodzi do najwyższego kresu. Z podeptaniem sprawiedliwości, z pogwałceniem prawa w Polsce, szala przeważa się na stronę barbarzyństwa. — Wedle niego Moskwa dzisiejsza nie straciła starożytnego piętna *Scytów* — koczujące hordy barbarzyńców wyglądają rychło zgon Polski przełamie ostatnią zapórę, która ich dzieli od Zachodu, by zatrząść sercem Europy. — Któż może dziś zaręczyć, że jutro Saxonja, Bawaria, Grecja, Państwo Otomańskie, Szwajcaria będą egzystować — czy się ostoja przed bezprawiem Świętego Przymierza? przed dzieżką moskiewską i austriacką?

Zaleca on nie ważyć lekce tej przestrogi — bo Historia upomina głosem poważnym. — Któż ośmieliłby się być przepowiadacz zwycięzcom powracającym z Janem Sobieskim z pod murów Wiednia — że dzikie hordy które na wschodniej stronie Dniepru pędziły tabuny, zatkną swoje chorągwie na murach grodów Polskich. Ze imię Polski będzie wymazane z karty i ze stanie się niejako symbolem najokropniejszych cierpień? — A jednak ledwo wiek jeden upłynął a Polska runęła. Któż może zaręczyć że i dla Zachodu nie gotuje się równy los, jeżeli on pozostanie w gnuśnej obojętności. — Rosja napiera na Zachód, dotyka Niemiec, sięga ręką po Konstantynopol; dwoma punktami cięży na krajach cywilizowanych — posuwa się na dwóch liniach ogromnych — w Europie, w Azji dotyka prawie posiadłości Angielskich, w Ameryce styka się już z rasą Angielską — w jej posiadaniu największa część globu ziemskiego — ambicja jej znana — a czy przynosi ona z sobą cywilizację, to może poświadczyć Polska. — «*Gotuje się więc dla*» Europy Zachodniej, dla Europy Cywilizowanej kwestja życia lub śmierci. «*Gwałt dopełniony na Krakowie nie posunął naprzód tej kwestji*. On tylko «*zwrócił ku niej uwagę*; tu chodzi o to, *być albo nie być*, nie jutro, nie «*poza jutro*, nie za lat sto — ale w chwili która co moment może przyjść, «*jeżeli jej nie odwrócimy od siebie na zawsze*.» —

«*Konieczność więc uzbroi Europę Zachodnią i dokona to, czego nie zdo-*» «*łała dokonać wielka myśl*. Pierwszem staraniem Europy Zachodniej «*chwytając za broń będzie podnieść Polskę*; a pierwszem staraniem *Scy-*» «*tów*, gotujących się do obrony będzie próbować, czyli krusząc kajdany «*swych dzisiejszych niewolników, niepotrafia zrobić z nich swoich sprzy-*» «*mierzeńców*.» —

«*Owoż czy zwycięstwo może być wątpliwe?* Anglija, Niemcy, Francja, «*Włochy, Hiszpanja, katolicyzm, cywilizacja, sprawiedliwość, porządek,*» «*ludzkość, filozofia, wolność* — czyli dadzą się pobić *Scytom*?» —

Autor *de l'Attentat Diplomatique*, nie wątpi o siłach Polski i Turcji — skoroby im nie brakło poparcia Zachodu — wskazuje słabe strony Świętego Przymierza — ale ostrzega Europę o groźnym niebezpieczeństwie, gdyby Rosja na gruzach polskiej narodowości usadowiła swe berło — i zawiadnęła co w tej hipotezie niezawodnie musiałoby nastąpić, *stu milionami Sławian* osiedlonych na ziemiach najżyźniejszych w Europie! — *Baron Sirtema* widzi w niedalekiej przyszłości zupełne obalenie *równowagi państwa*. — Z innego stanowiska, bo z punktu *zasad i przemysłowych interesów* wychodząc, autor broszury *Cracovie et les derniers débris de la Nationalité polonaise*, wskazuje to samo niebezpieczeństwo i potrzebę położenia mu tamy, wskrzeszeniem Polski. — On także zaczyna od statystycznego i historycznego rzutu oka na nasz kraj — i pióro jego wykrywa serdecznego przyjaciela naszej sprawy. — Ale cudzoziemiec i zwolennik pięknych, lubo dotąd niepodobnych do zrealizowania społecznych zasad *Furiera*, zapatrywał się na społeczeństwo z jednostronnego i fałszywego punktu widzenia, z tąd błędny i nienaturalny tok rzeczy tej części jego książki.

Demokrata Polski w ostatnim swoim numerze, dał obszerny rozbiór właśnie tej części pracy bezimiennego Autora — a to w sposób tak nieszczyśliwy dla siebie, iż tam gdzie chce zbić jego twierdzenia, musi fałszować historję Polską — a tam gdzie jej chce nakreślać do swojej doktryny, z *Jakubina* i *zwolennika ludowej Respubliki*, za jakiego dotąd uchodził — ukazuje się nagle w postaci *Targowiczana* obrońcy złotego przywileju i *Starej Respubliki Szlacheckiej*. — Brawo! — Ale wracając do broszury, część jej polityczna jest obrazowa. Europa dzieli się na dwa horyzonty — po jednej stronie Zachód cywilizowany, którego przednią strażą Polska — po drugiej Austrija i Rosja. — Walka na tym stopniu stanęła dziś że albo despotyzm, albo wolność muszą zniknąć z oblicza ziemi. — *Austrija* jest już tylko satelitą Moskwy — jak wycieńczony suchotnik żyje ona tylko samą złością i zemstą — wewnętrzna jej polityka cała w tych trzech słowach: *Delacja, Policia, Szpilberg!* — Moskwa przeciwnie ma politykę śmiałą, zuchwałą, dziką, przebiegłą, podbórczą. — Ona będzie dążyć do tego, postrachem i żelazem, aby jej holdowała cała Europa.!

Cała też Europa powinna stanąć póki czas w obronie niepodległości! — w obronie zasad! — Wszystkie Narody i wszystkie Stany winny tu sobie podać rękę. — Kapitaliści, w których ręku nominalny w papierach kapitał wynosi *dziesięć miliardów*! — nie mogą się dziś oprzeć na stałym kredycie — bo stan Europy jest niepewny; kapitaliści największy może mają powód, aby w interesie ludzkości, sprawiedliwości, pokoju i przemysłu — jedną, rażąca wojną zabezpieczyć się — dać stałe podstawy Europie — oprócz politykę na prawie — utrwalić wolność i pokój! «*Powolać każdy Naród do niepodległości*, jest to zapewnić sobie zwycięstwo; wrócić każdemu ludowi jego *narodowość*, jest to przywrócić mu jego godność, usposobić go do *pracy*, «*do życia, jest to powiększyć produkcję, podnieść bogactwa Europejskie*, «*jest to dać trwałą i spokojną budowę Europie, jest to oprzeć kredyt na*» «*niewzruszonych podstawach*!»

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.